

# »Piękna Parysada«

„Piękna Parysada” — klechda sezamowa Bolesława Leśmiana w adaptacji Natalii Gołębskiej. Inscenizacja Natalia Gołębska — Ali Bunsch. Reżyseria Natalia Gołębska. Scenografia — Ali Bunsch. Muzyka — Jerzy Dobrzański. Kierownictwo muzyczne — Józef Grzesik. Kierownictwo literackie — Lech Bądkowski. Wykonawcy: Bogna Nowakówna, Andrzej Schneider, Zdzisław Borowiak, Janina Gliszewska, Edmund Burczyk, Urszula Dreżewska, Józefina Unczur, Halina Otremba, Maciej Orłowski. remiera w Teatrze „Miniatura”.

„Piękna Parysada” — to klechda sezamowa poety — Bolesława Leśmiana, zaadoptowana do potrzeb teatru lalkowego przez Natalię Gołębską. Od razu na wstępie trzeba stwierdzić, że udana jest zarówno adaptacja, jak i jej inscenizacja.

W klechdzie Leśmiana Gołębska podkreśliła wątek dążenia do zakrawającego na wet na fantazję celu, bez względu na piętrzące się przeszkody, wątek poświęcenia i braterskiej miłości. Brzmi to bardzo „dydaktycznie”, niemniej taka właśnie jest myśl przewodnia „Parysady”.

Spektakl ten, to jednocześnie jak gdyby repetytorium wszystkich możliwości technicznych lalkowego teatru. Tyle tu zjaw, upiórów, wyela, grzmotów i błyskawic — że nie tylko dzieciom, ale i poniektórym dorosłym ciarki przebiegają po grzbiecie. Podobały mi się marginesowe, ale dobrze wyreżyserowane sceny z kłótliwymi papugami. Ich aktorские wykonawstwo to zasługa Józefiny Unczur, Janiny Gliszewskiej i Haliny Otremby.

Osobno wymienić trzeba znakomitego Czarnego Wę-

ża, bardzo demonicznego i jednocześnie bardzo prawdziwego. Dla Macieja Orłowskiego słowa uznania. Bogna Nowakówna jako księżniczka Parysada wypowiedziała swe kwestie czysto i szlachetnie. Andrzej Schneider i Zdzisław Borowiak jako bracia Parysady dobrze wywiązali się ze swych ról. Pozostali wykonawcy — w ich liczbie wszystkie smoki, jaszczury, wilkołaki i tygrysy, mgły i dęby samograje również spisywali się dzielnie i otrzymali należną porcję barw.

Jedyne, co można by wytknąć — jak to słusznie zauważyła Róża Ostrowska — to popadanie wykonawców w nieco przesadną, pełną patosu melodeklamację — w jakiej powinny być zagrane tylko pewne partie sztuki. Aktorom pewnie chodziło o uzyskanie nastroju pradawnej legendy — stąd pewna „rapsodyczność” tonu, pewne „prześpiewywanie” wypowiedzi, czasami utrudniające ich zrozumienie.

Scenografia Ali Bunscha tym razem mniej okazała, uwydatniająca za to walory lalek. Bardzo dobry las skamieniałych rąk.